Nr. 166. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 10 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Głos kapłana-patrjoty.

Lwów 9 kwietnia.

Od „wyższego kapłana katolickiego, Polaka“ w Ks. Poznańskiem — jak to sama *Köln. Volks Ztg* u wstępu zaznacza — otrzymała ona świeżo wysoce znamienne pismo, które jest poniekąd odpowiedzią polskiego duchowieństwa pod adresem pruskim, na zarzut i uwagę tego organu centrowego *ex re* procesu bytomskiego, jakoby radykalizm opanował społeczeństwo polskie w Księstwie i na Śląsku i że nie było to od Polaków samych zależy, iżby nastąpił tam zwrot ku lepszemu. Odpowiedź ta — pełna godności i męskiej stanowczości — zasługuje w całej pełni, aby ją podać do szerszej wiadomości i szkoda zaprawdę, że *K. V. Ztg* nie podała także nazwiska czcigodnego tego kapłana-patrjoty, aby ono za wzór służyło i chlubę polskiego duchowieństwa. Oto, co pisał on do nadreńskiego organu katolickiego:

W pierwszej linji zależy od górnośląskiego duchowieństwa (niemieckiego naturalnie *Przyp. Red.*), aby ono zaprzestało w kościele uprawiać polityki. Tylko przeciw tej „polityce w kościele“ walczył poseł Korfanty w swoim *Górnoślązaku*, lecz nie przeciw księżom katolickim. Bo że on jest szczerym katolikiem, to okazał przecie w sprawie swego małżeństwa. Lecz nie o to idzie w tej chwili... Tyle mówi się w *Köln. V. Ztg.* o polskim radykalizmie, o polskich gazetach radykalnych itd. Na to muszę rzec: Radykalizm — jeżeli, być może, u innych narodów i ludów, w innych okolicznościach jest błędem — u nas jest psychologicznie do wytłómaczenia, powiem nawet: z tej przyczyny usprawiedliwiony. Bo jeśli tak dalej pójdzie, jak dotychczas, to wszyscy bez wyjątku zamienimy się zwolna w radykałów.

Toż dręczeni i zwalczani jesteśmy przez hakatę w sposób radykalny w najświętszych uczuciach naszych i prawach — cóż dziwnego, jeżeli w obronie naszej stajemy się radykałami i nimi być musimy! Niechaj bo nikt nie żąda od nas jakiejś nadludzkiej cierpliwości! Prześladowanie nasze wzmaga się ustawicznie. Nie dość, że niemczą odwieczne nazwy polskie poszczególnych miejscowości, — przez co powstaje niesłychane zamieszanie — obecnie posuwają się tak daleko, że przeinaczają nasze nazwiska rodowe i robią z nich istne karykatury — słowem: zabraniają nam, Polakom, tak się nazywać, jak się nazywamy. Rzeczy to wprost niesłychane w XX wieku. I teraz oto biorą nam za złe, że wobec takiego postępowania, stajemy się radykałami, mówi się o radykalnej prasie, doradza się nam umiarkowania!

Łatwo to mówić o umiarkowaniu, gdy takiego traktowania nie doświadczyło się na własnej skórze... Jeśli prześladowanie umiarkuje się, to i my umiarkujemy się w naszej obronie i odporności! Obecnie jednak musimy być radykalni i musimy walczyć, jeśli wogóle istnieć chcemy! I robak skręci się, gdy go kto nadepce“...

Przytoczywszy to pismo zacnego kapłana, *K. V. Ztg.* w uwagach ze swej strony wypowiedzianych przyznaje, że postępowanie hakaty może i musi powodować społeczeństwo polskie do radykalnej obrony. Wszelakoż życzliwe to dla Polaków pismo katolickie i tym razem wyraża żal swój, że nasi rodacy na Górnym Śląsku przy ostatnich wyborach odstąpili od centrum, a natomiast wybrali posłem swego kandydata.

Uderz w stół...

Okólnik namiestnictwa do starostw, w sprawie powstrzymania emigracji ludu z wschodniej Galicji za zarobkiem do Niemiec, o którym wspominaliśmy w onegdajszym numerze, a bardziej jeszcze niż okólnik ten, artykuł nasz, wywołał w prasie ukraińskiej ogromny popłoch. Snać natychmiast po ukazaniu się artykułu nastąpiło porozumienie pomiędzy oboma ukraińskimi organami, a to między *Rusłanem* organem metropolity oraz *Diłem*, jak wiadomo od dość dawna bardzo indyferentnem na polu religijnem. Oba te pisma jednozgodnie przyznają, że okólnik namiestnictwa jest bardzo niespodziewaną i niepożądaną dla agitatorów emigracyjnych pisanką wielkanocną. Ze znaną perfidją ruską nie wierzy *Rusłan* w to, tak samo jak i *Diło*, jakoby okólnik namiestnictwa w sprawie emigracji był istotnie wydany. *Rusłan* uważa to za wymysł nasz i niewiadomo dla czego wiąże całą tę sprawę z mającemi wejść w życie biurami pośrednictwa pracy. Zdaniem *Rusłana*, biura te po prostu nie pozwalałyby na konkurencję, wytworzyć się mogącą Mazurom, przez napływ ruskiego robotnika do Niemiec. „Jest to wiernym obrazem — pisze *Rusłan* — czego moglibyśmy się spodziewać od krajowego biura pośrednictwa pracy. Z całą bezwzględnością, na jaką się i namiestnictwo zdobyć nie może, usiłowałoby biuro wszędzie leniwego i niezdarnego ruskiego robotnika, chociaż ten w Kanadzie i Brazylji okazał się znakomitym robotnikiem, a wszelkie lepsze, trwalsze i pewniejsze zarobki, dawałoby bardziej postępowym Mazurom“.

Zupełnie w tym samym duchu i prawie w tych samych słowach pisze *Diło*, tylko że gdy *Rusłan* trzyma się więcej przedmiotu, organ narodowców podaje wprost w wątpliwość i relacje konsularne i wszystko, o czem okólnik wspomina. Oczywiście, że w konkluzji, jak we wszystkich wypadkach, odgraża się *Diło* że posłowie ruscy w parlamencie zrobią bardzo szeroki użytek z wzmiankowanego okólnika.

Dziwić się temu nie można, bo tak *Rusłan* jak i *Diło* nie mogą stawać w sprzeczności z intencjami i zapatrywaniami swoich patronów. Pierwszy musi obstawać za emigracją, bo przecież propaguje ją znana kurenda metropolity Szeptyckiego; drugie nie może, jako organ narodnego komitetu emigracyjnego, pozbywać się ewentualnych korzyści, płynących z agentury emigracyjnej, bo przecież nikt nie jest taki naiwny, aby sądził, że agitacja za wędrówką zarobkową do Niemiec, odbywa się tak — zupełnie bezinteresownie!

Ot i wyjaśnienie zagadki, dlaczego się tak zaburzyło w ukraińskiem osiem gnieździe.

Sprawa oldenburska.

Przez kilku dniami ogłosiła wychodząca w Kilonji *Kieler Ztg.* treść protestu ks. Chrystjana szlezwicko-holsztyńskiego, w sprawie następstwa tronu w wielkiem księstwie oldenburskiem. W dziejach Oldenburga sprawa ta posiada nietylko teoretyczne znaczenie; to też, jeżeli z jednej strony przedstawia bogaty w szczegóły i aktualny przedmiot publicystycznych roztrząsań i całego szeregu artykułów w prasie niemieckiej, — to z drugiej strony ma ona znaczenie daleko głębsze, ponieważ przyczyną poruszenia jej jest nie nagląca konieczność, lecz pełna rozwagi politycznej troska o przyszłość.

Jedyny brat panującego obecnie wielkiego księcia, nie ożenił się dotychczas i z pewnością nie zawrze już nigdy związków małżeńskich. Z tej też przyczyny ewentualna śmierć dzisiejszego następcy tronu, siedmioletniego w. ks. Mikołaja, syna z drugiego małżeństwa panującego księcia, osierociłaby tron oldenburski. Wprawdzie szeroko rozgałęziony ród szlezwicko-holsztyński posiada wielu męskich przedstawicieli, lecz to właśnie zmusiło dzisiejszą regencję do ustalenia praw następstwa na przyszłość. Na jej to wniosek uchwalił sejm oldenburski 26 marca rb. nowe prawo familijne. Wejdzie ono w życie z chwilą przychylnej uchwały nowowybranego sejmu, który prawdopodobnie zbierze się najpóźniej w jesieni b. r.

Na podstawie tej ustawy przejdą prawa do tronu oldenburskiego, po wymarciu linji męskiej księcia Piotra Fryderyka Ludwika, na przedstawicieli linji męskiej zmarłego w dniu 27 listopada r. 1885 księcia Fryderyka Schleswik-Holstein-Sonderburg-Glücksburg. — Jednakże obowiązują prawa primogenitury i następstwa linji.

Głową powołanej do ewentualnego następstwa linji Glücksburskiej jest ks. Fryderyk Ferdynand, urodzony 12 października 1855 r.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, założył uroczysty protest przeciw owemu projektowi ks. Chrystjan-Gunter, głowa linji Sonderburg-Augustenburg. W kilka dni potem oldenburska regencja oświadczyła w oficjalnem orędziu, że nie może uwzględnić protestu ks. Chrystjana. Oświadczenie to wywołało szereg artykułów „prawdopodobnie inspirowanych przez Augustenburgów,“ w których podniesiono nieuwzględnienie przez rząd przy układach nad ustawą domową w latach 1848 i 1852 istotnych praw dziedzictwa linji augustenburskiej. Mimo to, sfery rządzące dziś w Oldenburgu, pewne są zwycięstwa, ponieważ z wszelkiem prawdopodobieństwem proponowana zmiana pragmatyki domowej panującego domu, otrzyma sankcję nowego sejmu znacznie większą liczbą głosów.

Statystyka „obieżysasów“.

Początek wiosny — to zarazem początek sezonu corocznej wędrówki t. zw. „obieżysasów“, robotników rolnych, puszczających się na wędrówkę za zarobkiem „na Saksy“. Na czasie więc jest ogłoszona drukiem przez dra Fryderyka Stutskego, Niemca, monografja, sprawie tej poświęcona.

Dr. Stutske stwierdza między innemi, że od roku 1895 do 1900 wyemigrowało z Prus Wschodnich 7·4% ludności, z Pomorza 3·5%, z Poznańskiego 7·0%, z Prus Zachodnich 4·6%, ze Śląska 1·4%. W Prusach Wschodnich robotnicy obcego pochodzenia pokrywają przeszło ¼ część ubytku miejscowych rąk roboczych (ubytek ten w ostatnich latach wynosi około 30.000 ludności rocznie); robotnicy polscy pracują tu od kwietnia do listopada i przybywają prawie wyłącznie z Królestwa Polskiego. Liczba mężczyzn wśród nich wynosi ⅔, kobiet i wyrostków ⅓.

Na Pomorzu robotnicy polscy pokrywają około ⅘ zapotrzebowania (wychodźtwo ludności miejscowej wynosi około 11.000 ludzi rocznie). Większość robotników przychodzi z Galicji, mniejszość z Królestwa Polskiego — corocznie od lutego; w tej liczbie kobiety wynoszą od 50 do 60%.

Z W. Ks. Poznańskiego emigruje corocznie około 50.000 ludzi. Dawniej do robót na lato najmowali się tutaj wyłącznie włościanie z Królestwa Polskiego, ponieważ jednak położone dalej na zachód prowincje dają im lepsze wynagrodzenie, a ze względów klimatycznych wcześniej najmują ich do roboty, przeto w ostatnich latach robotników z Królestwa Polskiego przybywa do W. Ks. Poznańskiego mniej, aniżeli dawniej, ale za to równolegle powiększa się napływ robotników z Galicji.

Na Śląsku ubytek ludności miejscowej (około 30.000 ludzi rocznie) w ostatnim dziesiątku lat zeszłego stulecia pokrywali wyłącznie prawie robotnicy z Królestwa Polskiego; dopiero w ostatnich latach stopniowo zaczyna się wzmagać napływ robotników z Galicji, Węgier, a nawet Włoch.

W Brandenburgji (nie licząc Berlina) w ostatnich latach liczba robotników obcych wynosi przeszło 8000 rocznie, w tej liczbie 30% mężczyzn, 30% wyrostków i 40% kobiet. Robotnicy kontraktowani są od lutego; mniejszość przychodzi z Królestwa Polskiego, większość—z Galicji i Węgier południowych.

W Hessen-Nassau do ostatnich czasów na miejsce robotników, którzy wyemigrowali, sprowadzano robotników niemieckich ze Wschodu, lecz od r. 1899 i tutaj zaczynają się ukazywać robotnicy obcy, wyłącznie z Królestwa Polskiego.

W Hanowerze robotnicy obcy w większych majątkach dziś już nie są rzadkością i przybywają w początkach lutego z Królestwa polskiego i Galicji.

I dalej jednak wędrują rolni robotnicy polscy po zarobek, jak bowiem z innych źródeł wiemy, liczba ich wzrasta w Danji z każdym rokiem.

I. międzynarodowy kongres dla hygjeny szkolnej w Norymberdze.

Norymberga, 6 kwietnia.

Dziś upływa drugi dzień obrad kongresu. Sprawozdawca wasz jednak, wierny swemu założeniu podawania wiadomości o pracy tego zjazdu, nie zaś reporterskich „aktualności“, czekał, aż pewną zaokrągloną część tej pracy będzie mógł naszkicować.

Wczoraj rano, w odświętnie przystrojonym teatrze, otwarto kongres nużąco długim szeregiem mów powitalnych. Udział zagranicy jest imponującym, jeśli weźmiemy pod uwagę ilość państw, które obesłały kongres. Jest ich dwadzieścia i reprezentują Europę i Amerykę, a i Azja w Japonji znalazła przedstawicielkę. Inaczej co do liczebnego stosunku uczestników. Niemcy przeważają tak dalece, że obrady przybierają zbyt często charakter niemieckiego „Lehrer“ — czy „Aerztetag'u“. Z tem wszystkiem, dla nas, którzy w wielu działach szkolnej hygjeny tak wiele możemy się od Niemców nauczyć, dla nas, ten kongres przedstawia wiele korzyści.

Jeden z weteranów hygjeny szkolnej, okulista C o h n z Wrocławia, zamknął pierwsze posiedzenie wykładem o zadaniach okulistów w szkole. Krótki wzrok — to jedna z niewielu chorób, o których z całą pewnością dowiedziono, że powstają na tle życia szkolnego. To też okuliści byli między pierwszymi, którzy podnieśli głos w sprawie reformy zdrowotnej szkół, wołając o więcej światła dla wszystkich, oraz o pieczę szczególną nad dziećmi z wzrokiem już słabnącym.

Dziś, profesor wrocławski z dumą spogląda na drogę przebytą. Gdy przed dwudziestu z górą laty magistrat Wrocławia odrzucił propozycję szeregu lekarzy, którzy bezpłatnie ofiarowali się badać wzrok dzieci szkolnych — teraz coś podobnego w mieście niemieckiem nie mogłoby się przytrafić. Prace Cohna stały się jednym z punktów wyjścia dla ustanowienia nadzoru lekarskiego nad szkołą, dziś wykonywanego w Niemczech przez około 200 lekarzy. Hasło jego: „więcej światła!“ stworzyło nowy styl budowli szkolnych, styl, w którym dominują okna jak największych rozmiarów — i wpływało przy wyborze miejsca na nowe szkoły, na unikanie wąskich ulic miejskich.

Zrobiono wiele, lecz więcej jeszcze pozostaje do zrobienia. Jako hasło przyszłości stawia Cohn maksymę: „okulista przy każdej szkole!“ W jej urzeczywistnieniu dopiero, widzi rękojmię skutecznej walki ze złem, odbierającem naszej młodzi jednę z największych osłód życia — wzrok bystry.

Wczoraj popołudniu zaczęły się posiedzenia sekcyj, które również wypełniają cały dzień dzisiejszy. Nie będę nużył czytelnika szczegółami — zwrócę jedynie uwagę na pewne główne kierunki, które wyłoniły się z rozpraw, a które pionierom hygieny szkolnej będą służyły za hasła bojowe.

Przy omawianiu b u d o w l i s z k o l n y c h postawiono jako ideał system parterowych pawilonów, rozmieszczonych dokoła obszernego boiska, z nietamowanym przystępem powietrza i słońca. Monstrualnych rozmiarów budynki szkolne są usprawiedliwione jedynie drożyzną gruntów miejskich. To też dalszą konsekwencją naszych żądań powinno być przeniesienie szkoły na wieś, niestety dotąd spełnione jedynie przez liczne angielskie szkoły. Na razie przyrost szkół na obwodzie miasta może się z korzyścią odbywać w formie baraków drewnianych przenośnych, których konstrukcja w czasach ostatnich poczyniła wielkie postępy. Mieszczuch dotąd z nieufnością patrzał na te budowle, zowiąc je budami. Teraz na kongresie hygieny przedstawiono je jako szkoły przyszłości.

Ten sam prąd ku powietrzu, słońcu i swobodzie, ujawnił się też w dziale w y c h o w a n i a f i z y c z n e g o. Przebieg obrad był dla nas najlepszym dowodem, jaki błąd popełniliśmy, starając się naśladować Niemców w tym dziale wychowania. Sztuczki atletyczno-akrobatyczne w zamkniętych salach — oto rzecz, którą Niemcy, a za ich przykładem i my podnosiliśmy w najlepszej wierze do znaczenia systemu wychowania cielesnego. Teraz Niemcy wołają do odwrotu na całej linji, którego wybitnym wyrazem były rezolucje, przedłożone kongresowi. Z jednej strony żądają coraz głośniej zastąpienia gimnastyki w porze cieplejszej grami i sportami

(2)

Ludwik Stasiak.

Barć w niepołomskiej puszczy.

Z gawęd starego leśnika.

— Miodu mi daj przaśnego!

Z zadziwieniem na ojca patrzy córka.

— Czego żądasz ojcze?

— Miodu — mówiłem.

— Na co? Od tygodnia ciągle mówisz jedno i to samo...

— Patrzysz na mnie jakbym zmysły stracił.

— Bo...

— Daj mi miodu!

— Bo ciągle miodu się ojcze napierasz. Wszystkich wędrownych pytam się kramarzy, flisów prosiłam, aby miodu dla ciebie kupili...

— Przyrzekłaś, pamiętaj.

— Choćbym do Krakowa miała iść.

Zaśmiał się starzec gorzko.

— Do bartnika bliżej, on ma tysiąc pni.

— Znowu wspominasz bartnika? Zapomnij ojcze. On przed Bogiem za mego brata odpowie, na jego córce pomsta losu wisi.

Zacisnął pięści siwy dziaduś, zmarszczoną twarz zapalczywością, oczy gniewem zagorzały.

— Losu mówisz?! Nie będę ja ci czekać na los. Moja pomsta nad nim wisi!

. . . .

Krzyki nad Wisłą słychać, pacholęta, które mokre sieci rozwieszają na wierzbach, wołają:

— Flise! Flise!

— Na galarach kramarze!

Cała osada rybacka na brzeg Wisły poleciała.

W przededniu wesela szczęsny los zaprawdę zesłał krakowskich kramarzy. Oni z flisakami aż po Gdańsk płyną, narzędzie gospodarskie sprzedają, sól i korzenie rozwożą, skóry wilcze, lisie i niedźwiedzie kupują.

Gospodyni, która ciasto na weselne kołacze miesiła, z radością woła:

— Alkiermasz! Muszkat!!

— Na gody nasze zjechało się szczupaczysko ze szafranem.

Rybacka drużyna kupców otoczyła galar, wre targiem i ludzkim gwarem; jarmarczyli się długo, pogodzono się wreszcie; kupiec pieprz, bobek, cynamon, muszkat sprzedał, miech z towarem zwija, rybacy wrócili do domu. Już galar miał z miejsca ruszyć, już flis odwiązał powróz od nadbrzeżnej olszyny, gdy na brzeg przywlókł się dziaduś.

— Hej! A co wy za jedni?

— Kupcy z Krakowa.

— Co wieziecie?

— Czego dusza wasza zapragnie. Kłódki ze Śląska, płótna z Oświęcima, sól z Wieliczki, samopały i obuchy z Krakowa...

— Nie dla mnie obuch ni samopał.

— Mamy „bruse“ i osełki z Tatr, wino z za morza, z puszcz śląskich miód...

— Miód?!!

— Kupcie staruszku.

— Pokaż! Podaj! Dawaj!

— Przasna patoka na płuca dla was zdrowa..

— Co chcecie za ten czaplak?

— Daj dwie wilcze skóry.

— Groszem rzetelnym płacę.

— Pięć złotych polskich.

Trzęsą się starcowi ręce...

— Masz! Masz! — krzyknął siwiec, czaplak w ręce łapiąc. Leci ku chacie i mówi sam do siebie: Masz! Masz!

* * *

Dziwnie wesoły już starowina po chudobie się snuje. Cały dom wre przygotowaniem do wesela, dziaduś sam w czeluści pieca zapalił, kręci się wśród bab, które kołacze pieką, podpłomyki krokoszem barwią, wśród dzieci, które w donicach trą mak, wśród dziewuch, które ryby i żubrze polędwice sprawiają. Jakby lżej było mu na sercu, jakby zbliżające się gody i w jego pierś weselem wstąpiły, radość w krew wniosły, ukojenie i zapomnienie przeszłości dały. W wiślanej fali stracił syna, ostała się przecie córa, pojutrze mąż jej w dom przyjdzie, pojutrze chałupa rybacka zadrży weselem, radością, gędźbą muzyki cygańskiej....

. . . .

Wyszedł z domu po jużynie, z chaty w puszczę leci, grabowy kostur w jego ręce, lipowa kobiałka wisi na rzemieniu, przewieszona przez ramię. Znikł w gąszczu podszytego lasu, chaty mija, w czarny bór idzie, nie stanął, nie spoczął, aż umilkł gwar rybaków, myszkujących po wodzie, aż znikł ślad człowieka, stopy i ręki ludzkiej w przedwiecznym lesie. Przed oczami jego dziki bór. Nie zaznała ta puszcza topora, drzewo sto, dwieście, tysiąc lat rośnie, aż piorun weń uderzy, aż stoczone przez robactwo w czasie burzy runie. Runęło, grzyb je złoty toczy; ziemia pełna ziarn niebo ujrzała, dziesięć żołędzi pękło, na miejscu starego dębu dziesięć nowych rośnie, dziesięć latorośli pnie się do słonka. Zwyciężył jeden, resztę współzawodników cieniem zdusił, na zwaliskach i zgniliźnie starego drzewa, nowe drzewo buja.

Trafił starzec na zapadłą głuchą polanę, żywej duszy naokoło nie ma, usiadł na grądzie, radość dziwna w jego oczach, gorączkowa rzeźkość i ochota. Zrzucił z ramion ciężką kobiałkę, czaplak miodu z niej dobył: cudaczny zaprawdę widok, niezwykły obraz ludzkiej pracy. W kobiałce kamień okrągły, a płaski, z brudnej szmaty drożdże starowina wydobył, szczepą drzewa patokę na kamień kładzie, drugim kamieniem pilnie miód przaśny z drożdżami miesza. Trze kamieniem aż się bryja pieni, coraz więcej miodu z czaplaka dobywa, coraz raźniej pracuje, aż na pooranem czole zaperlił się pot. I znowu kozą zastrugał lipinę, warzechę z niej robi, miód z kamienia zgarnuje, do czaplaka go kładzie; rzucił kamień, w glinianym garnku bez końca miesza, pracuje, aby drożdże z calizną patoki się złączyły. Słońce zaszło, noc światło wyławia, noc przerwała dziwną starca pracę. Wytarł warzechę o mchy, czaplak kawałkiem pęcherza zawiązał, wstawił go do kobiałki, znowu w drogę idzie...

Patrzy pilnie na niebo, gwiazd jeszcze niewiele, błędny krok staruszka, który drogi nie jest pewien. Gęsty odwieczny bór niebo przed oczami zasłania, trafił wreszcie na pustą wydmę piasków, na gwiazdy spojrzał, radość zajaśniała na licach na widok tych gwiazd... Patrzy pilnie, gdzie jest Wóz Dawidowy, gdzie są Kosy, a gdzie Mleczna droga...

— Tam!

Już wie kierunek drogi, ku zachodniej stronie nieba przez podściółki suchych dębowych liści idzie. Czasem potknie się na gładkim korzeniu, pomknie się na p a z d u r a c h, czasem stąpi na grzyb, rozlazł się p o c i e c, (*sic!*), pośliznął się noga, mało na ziemię nie runie, czasem przedzierać się trzeba przez gąszcz jałowców, przez świerczyny, które przędzą suchych gałęzi drogę zagrodziły. Wszedł w labirynt młodych brzezin, stanął nagle...

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Amen!

Łomot okropny, jakby się ziemia zapadała, jakby się świat walił, to żubr obudzony zerwał się i przez gwoździeniec wali. Ćwierć mili uleciał, a jednak słychać huk łamanych olsz, które mu w drodze stanęły...

(Ciąg dalszy nastąpi).

na wzór Anglji; z drugiej zaś, na razie przynajmniej do szkół żeńskich, wprowadzają elementy gimnastyki szwedzkiej.

Jakże pouczające dla nas, że my ten odwrót odbyliśmy już, że zasady, o które najodważniejsi z Niemców walczyć poczynają, u nas już zdobyły opinję publiczną, wtargnęły do szkoły i towarzystw.

Oczywiście, przyszła też pod obrady hygiena nauki. Żądano międzynarodowego porozumienia co do ograniczenia materjału naukowego, czegoś więc w rodzaju „rozbrojenia" w znaczeniu wychowawczem. Żądano zniesienia egzaminu dojrzałości, urządzenia osobnych klas dla uczniów mniej zdolnych, wreszcie wyzwolenia starszych uczniów szkół średnich z pod rygoru szkolnego i stworzenia dla nich powolnego przejścia do studjów uniwersyteckich.

Tyle na dziś. O Polonji kongresowej nadmienię tylko, że urosła już do dwudziestu z górą osób. Wczoraj na bankiecie przemawiał w jej imieniu prof. Bujwid, spotykając się z żywym aplauzem. *Dr. Eug. Piasecki.*

Mały fejleton.

Z podmuchem wiosny...

Śnieżny, białością swą olśniewający całun, który przed kilku miesiącami pokrył całą ziemię, znikł...

A z lekkim powiewem z nad szafirowych toni Adrjatyku, gdzie wiecznie zielone pinje i cyprysy, dumnie wznosząc swe korony, z wdziękiem i kokieterją pięknej kobiety-sfinksa przeglądają się w cichych falach, co korząc się u stóp ich, rozkochane szepczą im uwielbienia słowa, zawita i do nas — dziś, może jutro — wiosna, jak młode dziewczę strojna w kwiecia białego okiście, z djademem słonecznych blasków na czole. Zawita kapryśna i nieobliczona, oczekiwana z upragnieniem.

A jednak te chłodne i deszczowe dni, chwilami tylko ożywione promieniami słońca, co przedarły grubą osłonę chmur, nie usypiają czujności pań.

Spojrzmy tylko do wnętrza sklepów z materjałami, kapeluszami i t. d. Na ladach stosy lekkich, wiosennych materjałów, nad nimi zaś pochylają się pełne wdzięku sylwetki uroczych „koteczek", z ożywieniem rozmawiających nad wyborem materji, odcieniem koloru, fasonem sukni, lub jej przybraniem.

Rzecz to wielkiej wagi... wymaga więc dłuższego i poważniejszego zastanowienia się. Przyznajcie tylko same: gustownie, a skromnie ubrana kobieta zwraca uwagę wszystkich, budzi zaciekawienie — a jeżeli dodamy ów wrodzony Lwowiance szyk pełen filuterji i bezwiednej, dziecięcej prawie kokieterji, to trudno oprzeć się wrażeniu; mimowoli każdy z was kornie chyli głowę i bezwiednie staje w szeregach zwyciężonych.

Nie mówię już o pracowniach, gdzie pomysłowość i dobry smak pracownic stwarza arcydzieła.

Nie bierzcie mi za złe, gdyż śliczne są tegoroczne wiosenne nowości.

Weźmy tylko za przykład kapelusze. Co za niezmierna rozmaitość pomysłów, to jest kształtów i przybrań, olbrzymia swoboda wyboru, tak niezbędna, gdy chodzi o najbliższe i bezpośrednie otoczenie twarzyczki, nadanie jej odpowiedniego tła.

Obok skromnych kapeluszy, z lekkiego filcu lub prostej formy, maszynowo obciągniętej jedwabiem, z przybraniem z „taffetas" i fantazyjnem skrzydłem, spotykamy strojne, bądź gładkie, bądź zrobione z tak modnego „taffetas", imitującego baranek, wstążeczkę lub koronkę. Przybranie i kolor dowolny, choć najmodniejsze kapelusze na obecną wiosnę są czarne, przybrane girlandami kwiatów, białemi egretami i rajskimi ptakami.

Lecz nietylko pod względem kapeluszy... mają panie nasze trudny wybór, ponieważ również i w dziale okryć spotykamy bogactwo wzorów. Bezwarunkowo najgustowniejsze są ładne czarne bolera lub żakieciki z sukna, leciuchno takiemże suknem przybrane, z niewielkim wykładanym kołnierzem, tworzącym rodzaj pelerynki; smukłe, płaskie, dosyć duże guziki. Wszystko to starannie wykończone, a głównie doskonale skrojone, zawsze dobrze i elegancko wyglądać będzie.

W końcu należy się wzmianka i wiosennemu obuwiu, bo estetycznie a raczej zręcznie i dyskretnie ukazująca się nóżka z pod zwojów koronek i falbanek, to wdzięk i prawdziwa ozdoba całej postaci. A więc bucik powinien być wygodny, nie krępujący nogi, długi i o ile możności wąski, na średnio wysokim obcasie, sznurowany lub zapinany na guziki. Najładniejszy czarny lakierowany lub gemzowy, kolorowe bowiem nosi się dopiero w lecie.

A teraz wybaczcie mi panie, ponieważ podniosę jeden szczegół, mały, nieznaczący prawie. Zarzućcie noszenie sztywnych białych kołnierzyków. Wszakże to nieestetyczne chomonto szpeci wasze szyje, pozostawiając po dłuższem użyciu ciemne pręgi. Czyżby nie można ozdobić inaczej? Jest bowiem na to rada, a wierzcie mi, że o wiele piękniej wyglądać będziecie w fantazyjnych draperjach z gazy krepy lub iluzji... *M. R.*

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.

Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym abonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 9 kwietnia.

Teatr miejski: „Nieporozumienie", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Ogniem i mieczem", sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

W sali Filharmonji: Pożegnalny wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W „Kole literacko artystycznem": Święcone dla członków „Koła". Początek o godzinie 9 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (9): Marji Egip. — Dobrosława. — (27): Matrony S. Wschód słońca o godzinie 5 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 34.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: - 2 R Pogoda.

Mianowanie. Urzędowa *Gazeta lwowska* donosi, iż cesarz poruczył radcy policji we Lwowie drowi Michałowi Flattauowi, tymczasowe kierownictwo dyrekcji policji w Krakowie.

Młodzież gimnazjalna, pragnąc i ze swej strony przyczynić się do zwiększenia funduszu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, urządza dziś, w sobotę w sali „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej, wieczorek muzykalno-wokalny. Obok deklamacji, gry na fortepianie, śpiewu solowego i chóralnego, odegra grono pań i panów pastel sceniczny J. Łady „Jak liście z drzew strącone". Nie wątpimy, że publiczność poprze ze swej strony piękne i zacne usiłowania młodzieży i wypełni salę „Gwiazdy" szczelnie, a wtedy i fundusz pomnikowy uzyska zasiłek, którego tak bardzo potrzebuje.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Eustachego ks. Sanguszki, odprawi się we wtorek dnia 12 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w kościele OO. Karmelitów we Lwowie, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół, znajomych oraz pobożnych wiernych.

Aresztowanie szpiega. Z Podwołoczysk donoszą, iż onegdaj wieczorem aresztowano tam na dworcu kolejowym szpiega, przy którym znaleziono skrzynkę z gołębiami pocztowymi, mającymi poprzywiązywane listy, na razie niewiadomej treści. Skutego odstawiono go do komisarjatu policji, listy zaś owe i protokół przesłuchań odesłano do Lwowa. Nazwisko aresztowanego nieznane.

Pierwszy „Sokół" w prowincji saskiej. W Bitterfeldzie założono „Sokoła". Młodzież rączo wzięła się do dzieła. Wybrano wydział, w skład którego weszli pp.: Kunz przewodniczący, Joskowiak zastępca, Bachorz sekretarz, Zakoński zastępca, Kaczmarek skarbnik, Konarski zastępca, Szuda naczelnik, Kupski zastępca.

Podminowany tunel. Szwajcarska rada związkowa żąda kredytu 890.000 na wojskowe ubezpieczenie tunelu Simplońskiego przez założenie min. Gdyby bowiem w krytycznej chwili tunel dostał się w posiadanie obce, straciłby pierwszorzędne swe znaczenie, jako naturalna zapora strategiczna. Możliwość przeto szybkiego wysadzenia w powietrze tunelu uważa rada za elementarną potrzebę dla obrony granic Szwajcarji.

Odnalezienie zwłok. W październiku r. z. miasto Łomża w Królestwie Polskiem poruszone zostało zagadkowym wypadkiem zniknięcia bez wieści nauczyciela gimnazjam żeńskiego w Łomży A. J. Góranowicza. W tych dniach włościanki z okolic Łomży zajęte w lesie zbieraniem chrustu, znalazły pod dębem leżące zwłoki ludzkie. Ciało, pomimo śladów długiego leżenia, nie uległo rozkładowi, zeschło tylko na wietrze i mrozach. Ptaki wydziobały trupowi oczy. W ubraniu znaleziono kilka gniazd mysich, oraz zegarek i ośm rubli gotowizną. W zwłokach tych rozpoznano zaginionego Góranowicza.

Intendantura rosyjska. *Kölnische Volkszeitung* donosi: Rosyjska intendantura w Mandżurji, na czele której stoi generał Poczyński, widocznie poprawiła się znacznie podczas obecnej wojny. Do Charbina spędzono olbrzymie trzody bydła i sprowadzono ogromne zapasy mąki. Dla wojsk, udających sfę na Wschód, znajduje się w Irkucku stale na składzie pół miliona puszek konserwów mięsnych. Konserwy te, służące również dla jadących koleją żołnierzy, wyrabiane są w Petersburgu i Rydze w ten sposób, że zawartość puszki zagrzać się da bez pomocy ognia. Mianowicie, przy dnie każdej puszki znajduje się jakaś chemiczna substancja, która w połączeniu z wodą tyle wydaje ciepła, że w ciągu kilku minut mięso w puszce dochodzi do temperatury wrzenia. W ten sposób są żołnierze w stanie spożywać w każdej chwili ciepłą potrawę bez gotowania i grzania jej przy ogniu.

Żydzi w Japonji. Żydów japońskich, w literalnem tego słowa znaczeniu, jak naprzykład żydów perskich — niema. Zamieszkali w Japonji żydzi przybyli tam stosunkowo niedawno, około r. 1880.

Pierwszą firmą żydowską, jaka się ukazała w Johohamie, była firma „Ginzberg i bracia", zajmująca się naładowywaniem i wyładowywaniem statków. Interesy firmy szły doskonale i wkrótce otworzyła kilka filij w innych portach japońskich.

Nieco później zjechało się żydów wiele do Japonji ze wszystkich krańców Azji, jak z Syberji, kolonji angielskich, Chin i Palestyny. Kolonje żydowskie w posiadłościach mikada stale wzrastały. Tam niedawno zbudowali oni synagogę, mają swego rabina, rzezaka i mełameda. Razem w Nagasaki mieszka 122 rodzin, wśród których istnieje nawet towarzystwo wspierania i opieki nad chorymi, oraz bractwo pogrzebowe.

W Nagasaki żydzi zajmują się drobnym handlem, a większość naturalnie, utrzymywaniem szynków i traktjerni. W dzielnicy żydowskiej są bardzo też częste skandale i bójki, wynikające pomiędzy pijanymi majtkami i również pijanymi żydami, właścicielami szynków.

Objaśnia się to tem, że za wyszynk trunków wzięli się w Japonji przeważnie żydzi, uciekinierzy z Syberji.

Żydzi arabscy pochodzą wszyscy z Palestyny i żyją przeważnia kosztem ogółu. W Japonji ogółem mieszka około 200 rodzin żydowskich, a ponieważ dla Europejczyków dostępna jest tylko pewna część Japonji, a do pozostałych wysp są niedopuszczalni, to naturalnie orzec trudno, czy tam są żydzi.

Milioner socjalista. W Reims, stolicy Szampanji, zmarł nagle mer tego miasta Karol Arnould. Był on miljonerem i wielkim fabrykantem wina szampańskiego, znanej marki St. Marceau, najwięcej używanej we Francji i Anglji. Nie do uwierzenia, że ten miljoner, król szampana, był przewódcą partji socjalistycznej miasta Reims, a zarazem opiekunem biednych i nieszczęśliwych i że miljonów swoich używał na dobre. Gdy przed dwoma laty car Mikołaj wraz ze swoją żoną zwiedzali Reims, Arnould, jako mer, był przewodnikiem carskiej pary w miejskiem muzeum i bibljotece. Mer-socjalista, spełniając wszystkie obowiązki gościnności, liczył się jednak widocznie ze swojem socjalno-demokratycznem stanowiskiem, skoro w swej przemowie wypuszczał wyrazy tytułu: „Jego cesarska mość". I tak, gdy oprowadzał przez sale ratusza cara i carowę, opuszczał starannie ich tytuły. „Czy widzi pan tę książkę do nabożeństwa", pyta się Arnould cara, a równocześnie, zwracając się do carowej, dodał: „Także i pani zechce obejrzeć ten ciekawy przedmiot". — „Państwo może zechcą zwiedzić także i bibljotekę?". W tym samym tonie trwała ciągle rozmowa. Świta dworu carskiego, tudzież świta prezydenta republiki, znaleźli się wskutek tego sposobu traktowania pary carskiej, w niemiłem położeniu. Car nie zwracał na to jednak uwagi, i dał tylko socjalistycznemu merowi małą nauczkę, odzywając się wielokrotnie do niego z naciskiem: „Panie merze", chcąc mu dać do zrozumienia, że on go tytułuje, jak mu się należy, a mer właściwy tytuł cara opuszcza. Carowę to widocznie ubodło, ale pełne dowcipu zachowanie się jej męża, uspokoiło ją i pozwoliła się tytułować panią.

Arnould już umarł, jednakowoż w kronice miasta Reims pozostanie pamięć o nim i o jego wystąpieniu wobec carskiej pary. Zasługi, jakie położył na stanowisku mera miasta miljonerów, są ogromne, dlatego też pogrzeb jego był wspaniałą manifestacją; wszystkie stronnictwa oddawały hołd zasługom i charakterowi zmarłego, który był przeciwnikiem dzisiejszej antireligijnej polityki rządu francuskiego. Zmarły był szwagrem sławnego rzeźbiarza St. Marceau, którego przepyszny posąg Szampanji, postać kobiety z winnemi gronami, zdobi główny plac miasta Reims.

Korespondencja redakcji. Jeżeli autor listu bezimiennego podpisany „Życzliwy", ma jakieś uzasadnienie dla swych twierdzeń, prosimy, ażeby się zgłosił do redakcji. W przeciwnym razie traktować będziemy ten list tak jak każdy anonim — a więc rzecz nie bardzo chyba szlachetną. Rzucanie tego rodzaju ogólnikowych zarzutów, krzywdzi wielu, prawdopodobnie zupełnie niewinnych ludzi.

Z kraju.

Jarosław, *(Zjazd strażacki)* W niedzielę 27 marca br. odbył się Zjazd ochotniczych straży pożarnych VIII Związku okręgowego pod przewodnictwem delegata p. Michała Osińskiego z Przemyśla. Przybyli reprezentanci 13 straży, a to z Jarosławia, Radymna, Sieniawy, Pruchnika, Muniny, Lubaczowa, Oleszyc, Cieszanowa, Przeworska, Łańcuta, Kańczugi, Leżajska i Ostrowa. Wśród reprezentantów zauważyliśmy burmistrza z Radymna p. Popkiewicza, notarjusza z Sieniawy p. Ruksera, notarjusza z Pruchnika p. Hołuba. Zebrani zwiedzili koszary i magazyny zawodowej straży miejskiej i dali wyraz uznaniu tak dla organizacji tej straży, jak i doboru, tudzież ilości przyborów ratunkowych. Na posiedzeniu w sali ratuszowej miał odczyt p. Osiński o różnych sposobach gaszenia pożaru, poczem omawiano sprawy pożarnictwa w miastach. W dłuższej wyczerpującej dyskusji żalono się na nieprzestrzeganie przepisów ustawy budowniczej w Sieniawie, zaznaczono z naciskiem znakomitą organizację miasta Jarosławia pod względem obrony ogniowej, albowiem oprócz straży miejskiej istnieje doskonale wyszkolonych i wyekwipowanych pięć straży pożarnych wojskowych, wyrażono więc zdanie, że organizacja straży pożarnych ochotniczych w Jarosławiu jest potrzebną tylko dla przedmieść. Do wydziału okręgowego wybrano przewodniczącym p. Popkiewicza, zastępcą p. Ruksera, sekretarzem p. Różyckiego z Przeworska, wydziałowymi p. Wiemutha z Jarosławia i p. Gulana z Muniny.

(Wypadki). Zarobnik Aleksander Wójcik lat 65 liczący, pracując w ogrodzie, zmarł nagle, wedle orzeczenia lekarza na zapalenie płuc (?), zaś huzar Mikloss spadł ze spłoszonego konia, gdy muzyka zagrała przy pożegnaniu odchodzącego na Węgry szwadronu i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że go odwieziono do szpitala.

(Tyfus). Wśród załogi wojskowej pojawił się tyfus brzuszny, w szpitalu w ubiegłym tygodniu zmarło nań dwóch żołnierzy.

(Drogie smarowidło). Wieśniak z Wolicy skradł niewiadomo komuś puszkę 5 kg. kawioru, sądząc, że to smarowidło. Zaraz na rynku chciał osie wozu swego porządnie namaścić, dziwny jednak wygląd smarowidła zwrócił uwagę przechodniów znawców i zawiedzionego w nadziejach wieśniaka przytrzymano.

(Telefon). Mimo tylokrotnych przyrzeczeń i reskryptu ministerstwa handlu, nie można się doczekać połączenia z linją telefoniczną Lwów-Wiedeń. Zdaje się, że wykonanie robót leży w zakresie tut. zarządu poczt i telegrafów, przeto po szczęśliwie przebytych świętach może zechce przystąpić do tej drobnostki.

(Zbieg). Umysłowo upośledzony 20-letni Józef Majka wydalił się w niedzielę wielkanocną z domu rodzicielskiego i mimo poszukiwań dotąd go nie odnaleziono.

(Odznaczenie). Dnia 7 bm. odbyło się w podwórzu koszar kawalerji udekorowanie konowała 8 p. huzarów, Dóbó, srebrnym krzyżem zasługi z koroną za 30 letnią służbę. Przy zwykłej w takich wypadkach paradzie wojskowej krzyż zawiesił na piersi Dóbó'ego generał hr. Auersperg.

Kamionka strum. *(Pożar lasu.)* Przed kilku dniami o godz. 11 przed południem wybuchł pożar w lesie zwanym „Borek", należącym do rewiru Sielec bieńków, majętności namiestnika Andrzeja hr. Potockiego i zniszczył około 6 morgów młodników sosnowych trzech i pięcioletnich. Szkoda wynosi około 500 kor. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśnioną.

Sądowa Wisznia. *(Zmiana garnizonu).* Stacjonowany tu 3 pułk ułanów odchodzi do Wiednia, a na jego miejsce przyjdą huzarzy.

Złoczów. *(Pożar).* Przed kilku dniami wybuchł pożar w Daniłowcach i zniszczył dwie zagrody włościańskie z zabudowaniami. Podczas akcji ratunkowej pięciu ludzi odniosło silne poparzenia; jeden z nich dogorywa, trzech odwieziono do szpitala lwowskiego, jednego zaś pozostawiono opiece domowej.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 10 b. m. dla swych członków i ich rodzin, oraz przez nich wprowadzonych gości, wieczornicę. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Emanuela Roińskiego, złożył Tadeusz Sołowij kwotę 100 koron dla adwokackiego funduszu wsparć.

Dla 75-letniej staruszki, złożyli w dalszym ciągu p.: J. s. 4 kor.

Dla ubogiego studenta I. K., na czesne złożył w dalszym ciągu p.: Pokorny z Rosulnej 2 kor.

Dla sieroty J. S. chorej na oczy i serce. złożył w dalszym ciągu p.: Pokorny z Rosulnej 2 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożył w dalszym ciągu p.: Pokorny z Rosulnej 2 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy (nowość) „Nieporozumienie", sztuka w 4 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

Jutro w niedzielę popołudniu o godz. $3^1/_2$ „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Bataille. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Lysistrata", operetka w 3 aktach P. Linckego. Rozpocznie „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

W poniedziałek „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka Jana Galla.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, 9 bm., pożegnalny wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego.

W sobotę, 16 bm., koncert p. Aleksandra Michałowskiego, jednego z najznakomitszych polskich pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina.

Z Filharmonji lwowskiej. Dr. Konrad Zawiłowski, na sobotnim swym koncercie, wykona wiele pieśni, dotychczas publiczności naszej nieznanych. Między innemi odśpiewa pieśni Caldary (1678—1763), Pergolesego, Pseudonyma z r. 1770, Masseneta, Delmeta, Schuberta, Schumanna, Wolffa, R. Straussa, Brahmsa, Zarzyckiego: „Idź dalej", Tomasza Wydżgi: „Wspomnienie", Karłowicza: „Zasmuconej", Noskowskiego: „Smutna", Żeleńskiego: „Z łąk i pól", Galla: „Cicha śmierci, ach zejdź", Moniuszki: „Maciek", Niewiadomskiego: a) „Za moich młodych lat", b) „Najpiękniejsze piosnki", c) „Ja ciebie kocham". Koncert ten obudził wielkie zainteresowanie, gdyż p. Zawiłowski pozyskał sobie sympatję i uznanie wśród publiczności naszej, a jako śpiewak pieśni, jest wprost znakomity. Początek koncertu o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 9 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych: „Ogniem i mieczem", sztuka w 6 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

W niedzielę, dnia 10 kwietnia, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Napoleon w Hiszpanji z Polakami", sztuka w 7 odsłonach przez Al. Duma'sa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Majstrowa z Chorążczyzny", wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Koncert na pomnik Mickiewicza. Na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie odbędzie się, jak to doniosły czasopisma, w połowie maja rb. w sali Filharmonji wielki koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, złożony z utworów polskich mistrzów. W celu intenzywniejszej akcji tak pod względem programu koncertu, jak i materjalnego rezultatu, zawiązał się w łonie Towarzystwa muzycznego specjalny komitet i ukonstytuował się w dniu 6 bm., obierając przewodniczącym ks. Andrzeja Lubomirskiego, zastępcami przew. pp.: prof. Ernesta Tilla i dyr. Józefa Chołodeckiego, sekretarzem zaś p. Józefa Steinbergera. Ponadto weszli w skład komitetu pp: radca dworu dr. Ignacy Dembowski, Józefa Grzymalska, radca dworu dr. Henryk Kadyi, Amelja Kopystyńska, Stanisław Krupka, Jan Rasp. — Program koncertu, w którym wezmą udział pierwszorzędne siły muzyczne, obejmie między innemi, trzeci akt utworu Żeleńskiego: „Konrad Wallenrod", niemniej nieznaną dotychczas wśród społeczeństwa naszego nowość. Będzie nią rodzaj plebiscytu, czyli publiczna ocena popularnych piosnek skomponowanych do słów Mickiewicza. — Komitet Towarzystwa muzycznego rozpisze w tym celu konkurs, wybierze następnie nadające się najbardziej do wykonania utwory i podda je jako jeden punkt programu ocenie audytorjum. W ten sposób powstanie kilka nowych piosnek na „swojską nutę", a słowa Adama będą w formie tych piosnek rozbrzmiewać w chatach i poddaszach.

Pismo polskie w języku rosyjskim zacznie niebawem wychodzić w Petersburgu. Będzie to tygodnik polityczny, społeczny i literacki, wydawany przez tamtejszego adwokata przysięgłego, Zygmunta Rymowicza pt. *Polskij Wjestnik.* O tendencji tego pisma nic na razie nie wiadomo.

„Kosmos", wyszedł zeszyt II—III, czasopismo polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika; zawiera rozprawy i artykuły następujące: Protokół XXXIII walnego zgromadzenia członków polskiego tow. przyrodników im. Kopernika, Spis członków polskiego tow. przyrodników im. Kopernika, Sprawozdanie z prac matematycznych polskich z r. 1901, opracowali S. Dickstein, S. Kępiński i Z. Krygowski, O rodzaju Studniczka (Niphargus), część II, historja literatury dotyczącej rodzaju Niphargus napisał Mieczysław Grochowski, W sprawie Spirifer mosquensis i supramosquensis (?) sprostowanie, napisał Mieczysław Limanowski, Sprawozdania z literatury przyrodniczej, przez W. Friedberga, M. Wendego, M. Krahelską, M. Radwańską, St. Opolskiego, Wiadomości bieżące.

Stosunki pocztowe w Zakopanem.

Wprost niedouwierzenia stosunki panują w urzędzie pocztowym w Zakopanem — jak donosi *Nowa Reforma.*

W powyższej sprawie wnieśli nawet interpelacje do ministra handlu posłowie: Danielak, Petelenz, Rotter i towarzysze.

W zimie pozostawiają one wiele do życzenia, a w sezonie letnim są wprost niemożliwe; wystarczy bowiem wspomnieć, że w lecie otrzymuje się pocztę o godz. 3 popołudniu, ruch zaś nie jest małym, gdyż w lecie odbiera dziennie poczta zakopańska nieraz 5000 listów i przesyłek.

Powodem późnego doręczania ich publiczności jest to, że cała praca kartowania odbywa się dopiero po przybyciu pociągu i trwa do godziny 11 rano. Unikniętoby tego, gdyby przesyłki skartowano w pociągu między Krakowem a Zakopanem, tak jak się to dzieje gdzieindziej. Ze względu na rozległość Zakopanego, miała być otwartą już przed dwoma laty filja pocztowa na kolei; wynajeto nawet lokal, lecz filji nie otworzono. Wprawdzie minister handlu dał na piśmie przyrzeczenie posłom w maju z. r., że filja będzie otwarta, a liczbę listonoszy i urzędników pomnoży: niestety przyrzeczenie pozostało tylko na papierze.

Względami oszędności w tym wypadku nie można się kierować, ponieważ poczta w Zakopanem daje rządowi na czysto dochodu rocznego 50.000 kor.

Także obecne pomieszczenie urzędu pocztowego przynosi tylko wstyd instytucji rządowej.

W jednej ciasnej i ciemnej norze mieści się 6 urzędników i kilku woźnych, którzy załatwiają sami wszystkie czynności urzędowe, publiczność zaś czeka w sieni i na podworcu. Lokal ten kosztuję dyrekcję rocznie kilka tysięcy koron. Dodajmy do tego, że za rok kończy się dzierżawa. Mimo, że sama dyrekcja uznała potrzebę wzniesienia własnego budynku, starania w tym kierunku postępują bardzo powoli.

Po rozbiciu układów z Towarzystwem tatrzańskiem przedłożyli dwaj inżynierowie plan budowy rządowej poczty na annuitetach. Mimo to, że plan budynku dyrekcji lwowskiej się podobał, a amortyzację jego oparto na bardzo dogodnych warunkach, gdyż rząd po zapłaceniu rocznych 15.000 kor. przez lat 9, lub rocznych 10.000 kor. przez lat 15, miał przejąć budynek na własność, dyrekcja miała wejść w układy z pewnym kupcem, obowiązując się płacić tytułem czynszu za wzniesiony budynek 8000 kor.... „*ad infinitum.*" Gdzież podział się ten osławiony system oszczędnościowy?

Wniesiona przez posłów interpelacja do ministerstwa handlu przedstawiwszy te zagadkowe stosunki pocztowe w Zakopanem, zapytuje ministra:

1. Czy gotów wejrzeć w te opłakane stosunki pocztowe w Zakopanem?
2. Czy gotów nakazać natychmiastowe otwarcie filji poczty rządowej na kolei w Zakopanem?
3. Czy rząd gotów zaprowadzić kartowanie przesyłek przez 4 miesiące letnie w pociągu nocnym z Krakowa do Zakopanego?
4. Czy raczy minister rozkazać, aby mu przedłożono bardzo dla rządu, ze względów finansowych korzystny, plan budowy poczty w Zakopanem, przedstawiony przez inżyniera Majewskiego i Wesołowskiego?

Biskupi polscy w Ameryce.

Wbrew rozmaitym optymistycznym pogłoskom — pisze korespondent rzymski *Gazety lwowskiej* — sprawa mianowania biskupów dla katolików polskich w Stanach Zjednoczonych znajduje się ciągle jeszcze w stadjum przygotowawczem. Więcej nierównie życzliwości, od kardynała Prefekta Propagandy Gottiego, okazał kardynał Svampa, który kilkakrotne u Piusa X. wstawiał się za tą sprawą. Obecnie jest nadzieja, iż Pius X. wystosuje list apostolski do episkopatu amerykańskiego, stawiającego zacięty opór, aby w tych djecezjach, gdzie Polacy stanowią (w Stanach Unji) co najmniej jedną trzecią część ludności, przedstawianym był w liczbie trzech kandydatów do opróżnionej katedry biskupiej, jeden polskiej narodowości.

Ksiądz Wincenty Kruszka. delegat Polaków amerykańskich, będzie miał w tych dniach ponowną i ostatnią audjencję u Ojca św. i u kardynała sekretarza stanu Merry del Val, aby z ust Piusa X usłyszeć potwierdzenie wiadomości o liście apostolskim, który ma być wysłany. Przy tej sposobności załatwiłaby się kwestja zniesienia *revocabilitatis* proboszczów polskich, którzy w każdej chwili dziś mogą być przeniesieni.

Ks. Kruszka przedstawi Piusowi X. na audjencji, trzecie z szeregu, *preces*, t. j. prośby Polaków z za morza, poczem około 1 maja Rzym opuści, aby wrócić za Ocean. We wrześniu zaś zbierze się w Chicago kongres Polaków amerykańskich, w czasie którego sprawa biskupów przyjdzie pod obrady.

Niema się więc co dziwić, że wobec

ciągłych zwłok i trudności, członkowie „kościoła niezależnego“, zarządzanego przez „biskupów“ Kozłowskiego i Kamińskiego, podnoszą głowę. Na razie więc nominacji polskiego biskupa n. p. w osieroconej djecezji Greenbay nie będzie, ale w przyszłości kwestja ma być przychylnie załatwioną dla Polaków.

Z pola walki.

Japońscy i europejscy korespondenci wojenni.

Dziennik japoński *Mainiczi* porównywuje korespondentów wojennych Japończyków z ich kolegami z Europy. Korespondent japoński wyekwipowany jest jak prosty żołnierz, z tą różnicą, że zamiast karabinu uzbrojony jest w zwitek papieru i ołówki. Inaczej ma się rzecz z korespondentami z Europy. Tuzin z nich prawie przyjechało do Japonji ze swojemi żonami, każdy z nich ma jednego lub dwu służących, kilka koni, a nawet kucharza. Ponieważ przeważnie nie znają japońskiego języka, towarzyszy im zwykle tłomacz. Aby zabezpieczyć się przed zimnem w czasie podróży, przywiązują sobie korespondenci europejscy do ciała gumowe flaszki z gorącą wodą, zmienianą ile możności często.

Dodać należy, że na 15 grzejących się gumowemi flaszkami korespondentów, którym rząd japoński pozwolił udać się na Koreę, jest jeden Włoch tylko i 14 Anglików i Amerykanów.

Pożywienie japońskiego żołnierza.

Jeden z najważniejszych pokarmów japońskiego żołnierza, stanowi dziś fasola specjalnego rodzaju *(phaseolus radiatus).* Dawniej żywiła się armja japońska prawie wyłącznie ryżem tylko, co jednak powodowało chorobę „beri-beri,“ właściwą tylko Japończykom, objawiającą się drżeniem nóg, obezwładnieniem niższej części ciała, a w dalszym jej rozwoju symptomatami podobnymi do trądu. Badając tę chorobę, lekarze japońscy przyszli do przekonania, że wywołuje ją nadmierne używanie ryżu i zaproponowali urozmaicenie pokarmu wojska fasolą. Nasamprzód tedy zaprowadzono fasolę w flocie, a następnie w armji lądowej. Rezultaty okazały się znakomite, kiedy bowiem w r. 1884 chorowało 40 prc. marynarzy, dziś liczba chorych w marynarce spadła do 0·8 prc. Prócz fasoli, otrzymują żołnierze jeszcze chleb jęczmienny i ryż. Do ryżu dodają jeszcze żołnierzom osobną przyprawę, którą noszą oni zawsze przy sobie w specjalnych woreczkach.

Końska kryzys.

Wkrótce po wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, firma londyńska Szapiry i wiedeńska Schlesinger & Reinder, zwróciły się do warszawskich handlarzy z propozycją dostarczenia im kilku tysięcy koni na wywóz za granicę do użytku „różnych armij.“ Kupcy warszawscy zgodzili się na to i poczęli zakupywać konie na praskim końskim targu, płacąc gotówką i niewiele się targując, dzięki czemu, cena koni w Warszawie podniosła się nagle o 60 prc. Agenci zdołali już zakupić kilkaset koni, kiedy pojawił się zakaz wywozu koni za granicę. Nieprzygotowane na to firmy, znalazły się w bardzo przykrem położeniu. Spowodowany przez nich popyt na konie, sprawił, że na praską końską targowicę napłynęły olbrzymie masy koni, dzięki czemu, natychmiast po ogłoszeniu zakazu wywozu, ceny koni spadły o 75 procent ceny pierwotnej. Straty kilku tylko handlarzy, wynoszą przeszło 100.000 rubli.

Kuropatkin o sytuacji wojennej.

Jeden z korespondentów *Figara*, bawiąc niedawno w Moskwie, miał tam rozmowę z pewną, w bardzo zażyłych stosunkach z Kuropatkinem pozostającą osobą i dowiedział się od niej o zapatrywaniach byłego ministra wojny, a obecnie głównodowodzącego armją mandżurską, Kuropatkina, o sytuacji wojennej na dalekim Wschodzie. Ocenia ją Kuropatkin — według relacji przedstawiciela *Figara* — tak:

Nasza flota — mówił Kuropatkin przez usta swego przyjaciela — w Azji wschodniej liczebnie ustępuje japońskiej i prócz tego Japończycy posiadają wspaniałe doki, gdzie mogą naprawiać uszkodzone okręty. Zatem, flota nasza w chwili obecnej może robić jedno tylko: dążyć do przykucia uwagi Japończyków do Portu Artura i Władywostoku. Lecz ta liczebna przewaga nie będzie trwać zawsze i nastanie chwila, kiedy i nasza flota wystąpi czynnie i wyświadczy nam wiele przysług. Przyjdzie czas, kiedy flota nasza powiększy się o 8 pancerników, 7 krążowników i 32 torpedowców. W dniu tym, na każdy statek japoński przypadać będzie $1^1/_2$ rosyjskich; ustaną wówczas maleńkie utarczki, a flota nasza wypowie swoje potężne słowo. W tym czasie, Bóg pozwoli, ja wyprę Japończyków z pozycji, przez nich zajętych na lądzie. Wówczas flota nasza będzie miała dwa obowiązki do wypełnienia: po pierwsze, będzie musiała zatopić transportowe okręty japońskie, na których będą usiłowali wrócić do kraju rozbite ich pułki, a powtóre będzie musiała ochraniać nasze własne okręty transportowe, wiozące nasze wojska. Następnie pójdziemy do Japonji. Europa może mówić, niepokoić się, robić, co jej się podoba; nas to wszystko nic nie będzie obchodziło. Pokój my zawrzemy w Tokio i tylko w Tokio...

Fałszywe ruble.

Przed kilku tygodniami doniosły dzienniki rosyjskie, jakoby w Korei krążyło mnóstwo podrabianej monety, skutkiem czego ludność koreańska ponosi wielkie straty, a w Seulu miało nawet zbankrutować kilku właścicieli kantorów. Teraz dzienniki angielskie donoszą nawzajem, że w Syberji znajduje się w obiegu mnóstwo podrabianych rubli srebrnych, sporządzonych z miedzi, a pokrytych powłoką srebrną. Niedawno dopiero odkryto podobno podrabianie w ten sposób, że jeden z odbiorców, wsunąwszy do portmonetki taki rubel, przycisnął go przy zamykaniu dwoma metalowymi kabłąkami portmonetki. Powłoka srebrna pękła, a z pod niej ukazała się miedź.

Rzekomy zamach na most na Sungari.

Korespondent wojenny *Rus. Wjedomosti* z drogi na plac boju donosi, że sygnalizowany niedawno zamach na most na Sungari, według ogólnie panującego w Mandżurji mniemania, wcale nie miał miejsca. Wszystkie mosty, zarówno obecnie, jak i jeszcze przed wojną, były nadzwyczaj starannie przez wojska rosyjskie strzeżone, zamach więc taki był czystem niepodobieństwem. Wieść o zamachu powstała stąd, że dwóch Chińczyków chciało przejść po lodzie pod mostem, nie wiedząc o tem, że przejście jest wzbronionem. Jeden z oficerów straży pogranicznej zamiar Chińczyków zrozumiał niewłaściwie i zawiadomieniem o rzekomym zamachu na most swej zwierzchności, wprowadził w błąd nawet sfery urzędowe. W rzeczywistości jednak — twierdzi ów korespondent — zamachu żadnego nie było.

Wojenne pociągi sanitarne.

W *Prawit. Wjestniku* ogłoszone zostały nowe przepisy, dotyczące pociągów wojenno-sanitarnych. Pociągi te przeznaczone są do przewozu chorych i rannych z pola bitwy w głąb państwa. Każdy z tych pociągów składa się z 15 do 18 wagonów, urządzonych w taki sposób, że chory kładzie się na umyślnie przygotowane łóżko, umieszczone jedno nad drugiem, ale w jednem rzędzie tylko. Wagony są między sobą ściśle połączone, tak, że lekarze i służba mogą z łatwością przechodzić z wagonu do wagonu. Prócz tego w pociągu takim znajduje się jeszcze wagon apteczny, kuchnia, pralnia i wanna. Jednem słowem, pociąg taki w zupełności zastępuje szpital i posiada jeszcze nad zwykłymi szpitalami tę wyższość, że cały lekarski skład wyższy, jak i niższy, jest stale z chorymi, podczas gdy w zwyczajnych szpitalach lekarze ordynujący bywają tylko w pewnych godzinach.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Zbrojenia wicekróla Nankinu.

Szangaj. Biuro Reutera donosi: Wicekról Nankinu postanowił zwiększyć fortyfikacje nad rzeką Jangcze i wzmocnić załogę zapomocą wojska, wyćwiczonego po europejsku.

Ruchy floty rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.). Z Jokohamy telegrafują tu, że eskadra rosyjska opuściła Port Artura i krąży po morzu Żółtem.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki stwierdzają, że Japończycy są już zupełnie panami ujścia rzeki Jalu i zatoki korejskiej. Okręty handlowe japońskie krążą po zatoce korejskiej bez obawy przed atakiem ze strony Rosjan. Przednia straż japońska przekroczyła już rzekę Jalu.

Japończycy pracują energicznie nad umocnieniem swoich pozycyj na południowym brzegu Jalu.

Seoul. (Tel. wł.). Z Soengtoeschoen donoszą, że Rosjanie starają się posuwanie się naprzód armji japońskiej uniemożliwić taktycznymi ruchami.

Pierwsza Japonja wprowadziła nowość, utrzymując przy armji korpus fotografistów. Stan zdrowotny armji japońskiej nie pozostawia nic do życzenia. Wśród wojska panuje dobre usposobienie.

Zjazd ministrów w Abazji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Berlin. *Nazional Zeitung* pisząc o zjeździe ministrów spraw zagranicznych: austro-węgierskiego hr. Gołuchowskiego i włoskiego Tittoniego w Abazji, powiada, że fakt ten w połączeniu z niedawnemi odwiedzinami cesarza Wilhelma w Neapolu stanowi nowy dowód, że trójprzymierze opiera się na trwałych podstawach i że nieporozumienia wybuchłe za czasów Zanardellego wskutek irredentystycznych agitacyj wśród Włochów austrjackich, ustąpiły obecnie szczeremu zaufaniu i stosunkom prawdziwie przyjaznym pomiędzy Włochami a Austro-Węgrami.

Wenecja. Minister Tittoni odjechał wczoraj o godzinie 2 m. 30 po południu na okręcie „Dagali“ do Abazji.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Stambuł. (Tel. wł.) Stosunki między Turcją a Bułgarją bardzo się zaostrzyły. Specjalny poseł bułgarski w Stambule Naczowicz zażądał, aby go odwołano, a uczynił to — jak słychać — na dany mu znak przez Portę, że nie myśli zgodzić się na żadne ustępstwa. Gdyby Naczowicz w istocie opuścił Stambuł, oznaczałoby to zwycięstwo partji wojennej w Bułgarji.

Sofja. Doniesienie dzienników o przygotowaniach wojennych w Bułgarji, szczególniej o powołaniu pod broń urlopników z r. 1903 określają tu jako zupełnie nieprawdziwe.

Stambuł. Doniesienia o mobilizacji 5 korpusu i o koncentracji koło Bajentin, są zupełnie pozbawione podstawy.

Sofja. Tureckie żądania zmian w projekcie turecko-bułgarskiej umowy, budzą zaniepokojenie, uważane są bowiem jako uniemożliwiające porozumienie.

Sofja. Manifest londyńskiego komitetu macedońskiego, który nazywa program reform, ułożony w Mürzsteg, niedostatecznym i domaga się gubernatora niezależnego od sułtana, a odpowiedzialnego przed mocarstwami, wywołał wielkie zadowolenie wśród ludności, szczególnie wśród Macedończyków, które się objawia manifestacjami na cześć Anglji. Część prasy nawet, porównując stanowisko Rosji i Anglji, powiada, że tylko Anglja okazała się państwem prawdziwie humanitarnem. Dziennik jednak rządowy odmawia temu manifestowi wszelkiego znaczenia.

Berlin. (Tel. wł.) Ze Stambułu donoszą, że tutejsze koła dyplomatyczne dziś spodziewają się podpisania układu między Turcją a Bułgarją.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podpisanie traktatu francusko-angielskiego.

Londyn. Wczoraj została podpisana tutaj francusko-angielska umowa kolonjalna.

Paryż. *Temps* ogłasza wyciągi z ugody francusko-angielskiej. Prócz znanych już punktów, należy podnieść, że — według ugody — stan polityczny w Egipcie i w Marokko nie dozna żadnej zmiany. Francja nie będzie przeszkadzała angielskiej akcji w Egipcie, a Anglja przyznaje Francji prawo czuwania w sprawie marokkańskiej i dopomagania rządowi marokkańskiemu przy reformie administracji państwowej, skarbu i armji. Anglja przystępuje do ugody z r. 1888 w sprawie neutralności kanału suezkiego. Anglja w Egipcie, a Francja w Marokku mają czuwać nad tem, aby wielkie przedsiębiorstwa zostały w ręku tych państw. Co się tyczy Madagaskaru, Anglja cofa swój protest przeciw tamtejszej taryfie cłowej. Oba państwa przyrzekają sobie wzajemną pomoc w przeprowadzeniu powyższej ugody.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Gerona (w Katalonji). Król Alfons hiszpański otrzymawszy od prezydenta Meksyku gratulacje telegraficzne z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu, odpowiedział również telegraficznie, że zamachu żadnego nie było.

Madryt. Dziennik *Liberal* donosi, że wybuch w Barcelonie wywołał panikę wśród ludności, która poczęła uciekać na wszystkie strony, W domach pobliskich wypadły wszystkie szyby, a w domu przy którym wybuch nastąpił, znaleziono w bramie kawałki żelaza, ołowiu i kule, a mur się zarysował. Sprawca nieznany. Policja poszukuje dwóch indywiduów, mówiących po niemiecku, które się kręciły w pobliżu, a zaraz po wybuchu znikły bez śladu.

Demonstracja antikrólewska.

Barcelona. Gdy król opuszczał onegdaj wieczorem teatr, z kilku stron rozległo się gwizdanie. Publiczność jednak zaprotestowała przeciw temu, wołając: „Niech żyje król! niech żyje Hiszpanja!“ Przyszło następnie do bójki, żandarmerja jednak rychło przywróciła spokój.

Król hiszpański w Paryżu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą do *Berl. Tageblatt*, że król hiszpański Alfons odwiedzi niebawem w Paryżu prezydenta Loubeta, później zaś dopiero uda się w odwiedziny do Wiednia i Berlina.

Nuncjatura papieska w Berlinie.

Rzym. (Tel. wł.) Wbrew zaprzeczeniom innych pism, *Messagero* twierdzi, że w Berlinie będzie stanowczo utworzoną nuncjatura papieska. Pierwszym nuncjuszem zostanie opat Benedyktynów ks. Krug.

Watykan a Francja.

Rzym. Wobec wiadomości, jakoby Delcasse miał odbyć konferencję z sekretarzami Mery del Vallem, zapewnia *Osservatore*, że podobna umowa wcale nie nastąpiła. W sprawie wizyty Loubeta w Rzymie i w sprawie notatek, ogłoszonych z tej okazji w dziennikach francuskich, pisze *Osservatore Romano*, że wiadomość, jakoby między Francją a Stolicą Apostolską nastąpiło porozumienie w tym duchu, aby się wzajemnie ignorować, jest zupełnie bezpodstawna. Czego atoli nikt nie może ignorować, to to, że wizyta naczelnika państwa katolickiego w Rzymie w obecnych stosunkach stanowi bardzo ciężką obrazę dla Ojca św.

Projekt reformy armji angielskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesienia *Daily Express*, premier ministrów angielskich Balfour opracował memorjał o reformie armji angielskiej. Budżet armji ma być zniżony do kwoty 24 miljonów funtów rocznie; armja ma posiadać 78.000 stałego żołnierza, którzy zobowiążą się służyć lat 10, i 17.000 żołnierzy, którzy będą służyli tylko lat 5. Prócz armji morskiej, armja regularna angielska ma wynosić ogółem 162.550 żołnierzy. Wojska ochotnicze zostaną zniesione.

Anglja w Tybecie.

Londyn. Do *Timesa* donoszą: 50 dragonów angielskich zdobyło wieś Samondu, obsadzoną przez 200 Tybetańczyków, którzy prawie bez oporu umknęli. Majątek ziemski Dalay-Lamy, położony koło wsi Samondu, skonfiskowano, ponieważ Dalay-Lama nie przeszkodził niedawno zrabowaniu misji angielskiej.

Zamordowanie urzędnika przez murzynów.

Dakar (Senegambia). Tubylcy zamordowali urzędnika kolonialnego Choutempsa, syna b. ministra kolei, podczas urzędowania.

Podróż cesarza Wilhelma II.

Palermo. Cesarz Wilhelm odjechał wczoraj o godzinie 6 wieczór na jachcie „Hohenzollern“ na Maltę.

Książę Walji w Wiedniu.

Wiedeń. Dnia 19 b. m. przybędzie tu następca tronu angielskiego książę Walji z żoną i zabawi do 23 bm.

„Petrolea.“

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa „Petrolea“, na którem uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny z jednego na dwa miljony koron.

Wiedeń. Dnia 26 b. m. cesarz uda się na kilkudniowy pobyt do Budapesztu.

Berno szwajcarskie. Rada stanu uchwaliła jednogłośnie ustawę, że wychwalanie zbrodni anarchistycznych ma być karane.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował architekta Zygmunta Hendla z Krakowa dyrektorem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Strejki w Budapeszcie. Budapeszt. (Tel.) W największych tutejszych przedsiębiorstwach stolarskich zastrejkowało 350 robotników. Żądają oni 9-godzinnego czasu dziennej pracy i 20 proc. podwyżki klasy.

Strejkujący tu robotnicy ślusarscy otrzymali od Towarzystwa metalurgicznych robotników w Niemczech zasiłek w kwocie 10.000 marek, wraz z zapewnieniem, że zasiłki będą ponawiane przez czas strejku.

Wczoraj ogłoszono tu strejk robotników cukierniczych. Właściciele cukierni postanowili zamknąć je i postępować podczas strejku solidarnie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 kwietnia.

(fr.) Spodziewano się, że dyrekcja banku angielskiego zdecyduje się przecież zniżyć swą stopę procentową, wynoszącą wciąż jeszcze 4% — pomimo, że eskont prywatny w Londynie spadł na $2^3/_4$%. Tymczasem dyrekcja tego banku nie dowierza jakoś położeniu i boi się zniżać swą stopę. — Na targu tutejszym spadały dziś walory naftowe w dalszym ciągu, gdyż pogłoski o projekcie założenia kilku nowych rafinerji nafty wciąż utrzymują się. Akcje bankowe podniosły się w cenie, z kolejowych zaś spadły Staatsbahny prawie o 4 korony, podniosły się zaś znacznie akcje kolei busztichradzkiej z powodu zwiększającego się ruchu towarowego na tej kolei. — Z Paryża donoszą, że że sułtan marokański stara się zaciągnąć tam pożyczkę 50 miljonów franków. Pertraktacje w tej sprawie prowadzi instytucja Banque de Paris et de Pays Bas.

— **Eksport drzewa.** Kartel galicyjskich eksporterów drzewa budulcowego, zawarty w r. 1902, został odnowiony na r. 1904. Kartel dotyczy eksportu belek jodłowych do północnych Niemiec. Przy odnowieniu kartelu postanowiono podwyższyć cenę o 5%.

— **Wiedeń** 8 kwietnia **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 125·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—,

— **Berlin** 8 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 193·75, Staatsbahn 136·—, Disconto Comandit 183·75, Berlińskie Towarz. handl. 152·—, Laura 236·—, Bochumy 190·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 157·25, Kolej morza Śródziemnego 87·90 Kolej Meridionalna 143·25, Losy tureckie 127·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 197·40, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 408·—, Lombardy 14·—, Kolej Henry 102·—, Niemiecki bank narodowy 118·—, Kanada Profered 116·30, Akcje żeglugi hamburskiej 106·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·70, Huta „Donnersmark“ 232·50.

— **Berlin** 8 kwietnia Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—

— **Frankfurt** 8 kwietnia. Austrjackie kredyty 199·90, Kolej państw. —·—, Disconto 183·80, Laura —·—

Paryż 8 kwietnia. 4 procentowa renta 97·92 maka 29 —

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. K. Czosnowski z Podola ros. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Z. Skrzyńska z Żurawna. B. Czaykowski z Korolówki. E. Torosiewiczowa z Brodek. M. Zakrzewski z Wiktorowa. S. Cieński z Wodnik. E. Syrgler z Jasta. J. Strohschneider z Wiednia. K. Bohdanowicz z Oszechliba. K. Kohut z Nowego Sącza. S. Kopernicki z Ukrainy. J. Starzyński z Baranowa. K. Konopacki z Wołynia. A. Podolski z Kijowa. J. Friedman z Wiednia. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. M. Komorowska z Siekierczyc. K. Brokl z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Polański z Rostoczka. W. Nowicki z Bortnik. M. Drahanowska z Kamionki Strum. E. Wolańska z Rohatyna. M. Fechtler z Saksonji. S. Czerwiński z Cieszyna. K. Polański ze Starych Brodów. W. Popławski z Warszawy. Z. Łobaczewski z Monasterzysk. Dyrektor Ślęk z Krakowa. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Pułk. F. Szulakiewicz ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli łaskawie udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym naszej ukochanej matki, bratowej, stryjenki względnie babki. Wiktorji z Zdrassilów Narcyzowej Duninowej Wąsowiczowej, jak niemniej i tym, którzy swe współczucie telegraficznie i listownie nam wyrazili, składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1904. 416

Rodzina Duninów Wąsowiczów.

†

Korpus oficerski c. i k. pułku piechoty rycerza Rodakowskiego Nr. 95, podaje smutną wiadomość o zmarciu swego wielce poważanego kolegi — pana c. i k. kapitana I. kl.

Stanisława Szczęsnowicza

ozdobionego wojskowym medalem zasługi z czerwoną wstęgą i medalem jubileuszowym

który na dniu 8 kwietnia 1904 r., po krótkich cierpieniach w 46 roku życia w Panu usnął.

Obrzęd pogrzebowy zmarłego odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 3-ciej po południu z c. i k. szpitala garnizonowego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1904 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Wacław Koszczyc Wołodźko

uczestnik powstania z roku 1863/64 i literat urodzony na Litwie w roku 1831, zmarł dnia 8 kwietnia 1904.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 11-go kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na którą Wydział Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863/4 zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Anna Wojcikiewicz

wdowa po majstrze szewskim

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 8 kwietnia 1904 r., w 89 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 10 kwietnia 1904 r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Piastów l. 18 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego